Nr. 2. Sobota, 3. Stycznia 1863. Rok II.

GAZETA NARODOWA.

Wychodzi w WTOREK CZWARTEK I SoBOTĘ.
Przedpłata wynosi we Lwowie kwartalnie 2 złr. na prowincji pocztą 2 złr. 50 cnt.
Przedpłata jakakolwiek przyjmuje się zawsze. Numer pojedynczy 10 cent.
Redakcja, administracja i expedycja pocztowa i miejscowa Gazety Narodowej jest w kamienicy p. Gromadzińskiej, przy górnej części Wałów hetmańskich, naprzeciwko poczty, na dole, gdzie wyłącznie przedpłaty i inseraty się przyjmują.

LISTY z pieniądzmi przesyłane być winny *franco* do Wydawnictwa Gazety Narodowej we Lwowie. — LISTY reklamacyjne nie zapieczętowane nie ulegają frankowaniu.
Ogłoszenia, odezwy, uwiadomienia i doniesienia wszelkiego rodzaju przyjmują się w wydawnictwie „Gazety" od wiersza drobnem pismem lub za miejsce objętości wiersza po 6 cent., a na opłatę stęplową 30 cent. za każdorazowe umieszczenie.

GAZETA NARODOWA wychodzi trzy razy na tydzień: we Wtorek, Czwartek i Sobotę.

Złożywszy jednak kaucję potrzebną do codziennego wydawania, wydawać ją i częściej będziemy ilekroć ważność politycznych wypadków tegoby wymagała.

Tak przez czas sejmu wychodzić będzie Gazeta Narodowa codziennie, aby módz podawać szybko i dokładnie sprawozdania sejmowe.

Prenumerata **z przesyłką pocztową** wynosi **na cały rok 1863.** 10 złr.; **na pół roku** aż do końca czerwca 1863 5 złr.; **na pierwsze ćwierćrocze** od 1. stycznia do końca marca 1863 2 złr. 50 kr.

Wraz z Gazetą Narodową można prenumerować i Dziennik Literacki, który pod jednem wydawany kierownictwem, jest uzupełnieniem naszej gazety w rozwijaniu narodowej myśli.

Prenumerata na Dziennik Literacki wynosi rocznie z przesyłką pocztową 10 złr. 50 ct., półrocznie 5 złr. 30 ct. kwartalnie 2 złr. 70 ct.. Oprócz tego dodawane co piątek po arkuszu powieści, pamiętniki i t. p. kosztują rocznie 2 złr, półrocznie 1 złr., kwartalnie 50 ct. Dodawane zaś przy Dzienniku Literackim co miesiąc ryciny, przedstawiające stroje narodowe, kosztują kwartalnie 50 cent.

☛ Wydawnictwo Gazety Narodowej przyjmuje także przedpłatę na nową 3tomową powieść **Jana Zacharjasiewicza** p. t. **W Przededniu,** w kwocie **3 złr.** — Każdy tom wyjdzie oprawny osobno (dnia 15. i 31. stycznia i 15. lutego.)

Drukowane w feletonie Gazety Narodowej dzieło: *Podole, Wołyń i Ukraina*, wyszło osobno i kosztuje w wydawnictwie Gazety Narodowej 1 złr.; z przesyłką pocztową 1 złr. 10 ct.

O sekretnym okólniku Wielopolskiego w sprawie rekrutacji.

Dzienniki polskie od dawna już wskazały cel rekrutacji. Teraz margrabia bez ogródki powiada, iż jedyną przyczyną jej jest pozbycie się myślącej części ludności z kraju; a że pobór taki, według jego własnego przekonania, nie może się obejść bez gwałtownego oporu ze strony interesowanych — podaje więc środki w jaki sposób ma być przeprowadzonym, każe naczelnikom województw i powiatów porozumieć się z siłą zbrojną, która już stosowne otrzymała rozkazy i instrukcje aby ten opór przełamać.

Wielopolski stanowczo postanowił odegrać rolę Kaina względem swego narodu. Działa on z całą świadomością następstw. Pobór ma wywołać rozruchy; on te rozuchy zetrze na miazgę — wtedy jednych wybierze do wojska, innych poszle na Sybir, a jeszcze innych na stok cytadeli warszawskiej.

Polska, przerażona, wyczerpana, skrępowana, pozbawiona kwiatu swego obywatelstwa, zrujnowana materjalnie, nie postawi wtedy żadnej opozycji, — a margrabia wraz z dostojną swoją familją będzie mógł bez obawy tak długo — dopóki car służalczych jego czynności zapotrzebuje — robić experymenta in anima vili Kongresówki.

Dotąd jeszcze żaden Polak na coś podobnego się nie odważył. Pchać naród do rewolucji aby potem krew jego serdeczną wytoczyć — to pomysł, którego by mu nawet sam szatan mógł pozazdrościć. Po antecedencjach Wielopolskiego można się było różnych rzeczy spodziewać; ale najwięksi nieprzyjaciele jego nie mogliby byli przypuścić, że człowiek ten nie ulęknie się i nie cofnie przed prowokacją, rozmyślnie zamierzoną i sztucznie przygotowaną. Dwa luźne zamachy na życie Wielopolskiego cały naród srodze odpokutuje; osobista zemsta, bojaźń o resztki życia, o którem współcześni już sąd dostateczny wydali, są bez wątpienia głównemi pobudkami tych knowań na wolność, bezpieczeństwo i życie narodu.

Gdyby nawet Wielopolskiemu nie udało się zbrojnego wywołać wybuchu, to pobór ten dowolny, gdzie każdy od 18 do 30 lat zawisł zupełnie od fantazji pierwszego lepszego czynownika, najgorsze wywrze skutki.

Rozruchy i rekrutacja były po wszystkie czasy złotem żniwem dla czynowników, — cóż dopiero w tak wyjątkowem położeniu! Każdy będzie wolał stracić ostatni grosz swojego mienia niż iść w sałdaty, gdzie go czekają wszelkiego rodzaju moralne i fizyczne tortury. Już ta sama okoliczność iż za karę oddają do wojska, uważając niejako całą armię jako wielki zakład karny i poprawczy, gdzie zbrodniarze i przestępcy pokutować mają za swoje przewiny — może służyć za miarę, w jaki sposób sałdat traktowany być musi.

Iluż to osobistych niechęci lub uraz imaginowanych będą mogli teraz czynownicy się pomścić; ileż to zaciągniętych długów zostanie umorzonych obietnicą wstawienia się za zagrożonym rekrutacją synem lub bratem! Rekrutacja dzisiejsza nie tysiące, ale miljony napędzi czynownikom do kieszeni, gdy zważymy że klasa zamożniejsza szczególnie jest tą proskrypcją objęta. Taka to perspektywa czeka Polskę, dla tego że margrabia pragnie zaspokoić swój gniew i ambicję!

„Oby Opatrzność czuwała nad nieszczęśliwym narodem i kierowała jego krokami, by mógł ujść zastawionych sideł."

Austrja.

Nowy minister sprawiedliwości, dr. Hein, objął swój urząd d. 31. grudnia. W przemowie do urzędników swego ministerstwa wyraził p. Hein obietnicę polepszenia materjalnego stanowiska urzędników sądowych, aby ich i materjalnie niezawisłymi uczynić. P. Hein zamyśla przygotować na przyszłą kadencję rajchsratu następujące projekta do ustaw: względem zaprowadzenia sądów przysięgłych, względem niepodległości sądownictwa, i nową ustawę konkursową, któraby ułatwiła i ubezpieczyła stosunki handlowe.

Książę modeński miał już wygotować manifest względem rozwiązania swojej armji. Rozpuszczenie brygady esteńskiej nastąpi jeszcze w ciągu stycznia b. r.; oficerowie otrzymują według życzenia albo wynagrodzenia pieniężne, albo też zostaną wcieleni do austrjackiej armji w charakterze nadliczbowych oficerów.

Mieszkający w Wiedniu Grecy obrali na poufnem zgromadzeniu dwóch deputowanych do sejmu w Atenach, którym zalecono popierać kandydaturę arcyksięcia Maksymiliana.

Nar. Listy podają nowy okólnik namiestnictwa czeskiego do władz szkolnych. Okólnik ten upomina nauczycieli, aby trzymali więcej za rządem i wpajali przedewszystkiem w młodzież zamiłowanie porządku, legalności i poszanowania dla władz. Ponieważ ostatniemi czasy wielu nauczycieli stawało nieprzyjaźnie wobec rządu, więc namiestnictwo zaleca im gorąco pełnienie przyjętych obowiązków, a zarazem uwiadamia, że naczelnicy powiatowi mają czuwać nad tem, czy nauczyciele postępują według zasad wskazanych. Wreszcie upewnia okólnik, że rząd będzie się opiekował posłusznymi i wiernymi nauczycielami; przeciw nieposłusznym zaś postąpi sobie z całą energją i surowością prawa.

Sürgöny donosi, że rząd wydał rozporządzenie, mocą którego mają być wszystkie miasta wolne w Węgrzech uorganizowane według jednakowych zasad.

Herm. Ztg. dowiaduje się z pewnego źródła, że narodowe saskie zgromadzenie zostanie zwołanem na dzień 14. stycznia 1863 r.

Ziemie Polskie.

W nr. 83 podaliśmy czytelnikom naszym telegram z Petersburga, który wyprzedził ukaz, znoszący konfiskaty wszystkich dóbr, jakie dotąd w Królestwie pozostały, będących własnością wychodźców, którzy za amnestją wrócili do kraju. Do powyższej wiadomości dodaliśmy tę uwagę że to wielka łaska — szkoda tylko, że podobnych dóbr już prawie nie ma. Ukaz, który poniżej dosłownie podajemy, potwierdza tylko naszą uwagę. Jest to tylko powtórzenie ukazów z lat 1859 i 1860, które orzekły, że te tylko majątki, których czynowniki moskiewskie nie mogli dotąd wyszukać, nie ulegają karze konfiskaty. Obecny ukaz jasno powiada, że te tylko dobra mają być wychodźcom wrócone, które nie zostały wcielone do dóbr państwa, czyli innemi słowy: których tylko rząd moskiewski dotąd nie mógł wyszukać i zabrać, te mają być wrócone wychodźcom i ich spadkobiercom, n. b., jeźli otrzymają pozwolenie wrócenia do kraju. Zaprawdę wielka to łaska! a Monitor francuzki a za nim dziennikarstwo europejskie miało słuszne powody unosić się nad tem dobrodziejstwem cara! Ukaz ten brzmi:

„Przez nasz ukaz z 8go września 1829 r. rozkazaliśmy, ażeby nie rozpoczynać nowych spraw o konfiskatę majątku osób, które brały udział w powstaniu 1831 r. tak w królestwie Polskiem jak Zachodnich gubernjach cesarstwa, i ograniczyć się tylko na ukończeniu w porządku przepisanym spraw tego rodzaju, których instrukcja rozpoczęta była przed ogłoszeniem wspomnionego ukazu.

Dążność do jedności w Niemczech i rządy konstytucyjne w Prusiech

przez Juljana Klaczkę

zamieszczone w Revue de deux Monde na miesiąc grudzień.

I.

Powstanie i rozwój ruchu narodowego.

Jednem z najciekawszych a oraz nadzwyczajnie poruszających zjawisk naszej doby jest ścisłe przymierze pomiędzy kwestją narodowości i kwestją wolności, przymierze, które w sobie mieści tysiączne rodzaje zawikłania. Umysły, zniechęcające się łatwo i zamiłowane w paradoksach, chciałyby koniecznie dwie te sprawy rozłączyć, które na przyszłość mają stanowić najzupełniejszą jedność; starają się one najusilniej wykazać że dwie te kwestje pogodzić się z sobą nie dadzą, że jedna jest wprost przeciwną drugiej. Według ich sposobu widzenia wszystko co odnosi się do sprawy narodowości, jest świeżym wynalazkiem ducha partji, powstania i dążności dwuznacznej.

Nic jednakowoż nie jest naturalniejszem a tem samem już w odległej przeszłości swój związek mającem, jak życzenia i dążności ludów, zjednoczonych wspólnością krwi, języka, tradycji i cywilizacji, aby zlać się harmonijnie w jeden organizm polityczny i socjalny, zdolny zabezpieczyć ich niezawisłość na zewnątrz a rozwój wewnątrz.

Nowością jest tylko ta siła, jaką czerpie sprawa narodowości w instytucjach liberalnych i konstytucyjnych, podpora, jaką znajduje w zasadach nowożytnych. Dawniej zdawało się iż absolutyzm ma jedynie misję tworzenia państwa; jedność narodowa, gdziekolwiek ona do skutku doszła, była owocem zdobywców i despotów jenialnych, a gwałt i podstęp były najczynniejszemi dźwigniami aktu zjednoczenia. Gwałt i podstęp nie znikły wprawdzie i dzisiaj z widowni świata, lecz zarówno widocznem jest iż ludy, dążące do ukonstytuowania swojej narodowości, od wolności a nie od despotyzmu oczekują spełnienia swoich życzeń. Zmiana ta w postępowaniu, której umysły liberalne nie mogły jak tylko przyklasnąć ulegalizowała pretensje ludów, wysileniom ich nadała więcej powagi.

Cavourowi, zajmującemu najpiękniejszą kartę w ruchu, którego cel i charakter staraliśmy się określić, należy się najwyższa cześć i prawo do niezmiernej wdzięczności całego świata za to, iż nigdy nie odłączał sprawy włoskiej od rozwoju wolności parlamentarnej. Dzisiaj nawet — mimo ociągania się sprawiedliwego jednych a niechęci uzasadnionej innych przeciwko duchowi zaborczemu Niemiec — proces, jaki odbywa się po drugiej stronie Renu, ma niejakie prawo do szacunku i sympatji każdego człowieka — a to iż wywiesił na swojej chorągwi te szlachetne i znaczące wyrazy: do jedności przez wolność.

Przedsięwzięcie to Niemiec napotyka trudności do niezwalczenia prawie, lecz i ruch włoski nie znajdywał się w warunkach dogodniejszych. Jednakowoż nie godzi się rozpaczać o szczęśliwym rezultacie tych szlachetnych wysileń, a przedewszystkiem obryzgiwać je błotem przed czasem.

Tak jak sprawa włoska raptownie została powstrzymaną w swym pochodzie tryumfalnym kwestją władzy doczesnej papieża, nie przedstawiającą na pierwszy rzut oka prawie żadnej możebności szczęśliwego rozwiązania: również sprawa niemiecka, dotąd w powiciu jeszcze będąca, na wielkie narażona jest niebezpieczeństwo w skutek zatargów, jakie niestety przedłużają się zanadto długo między królem Wilhelmem I. a Izbą niższą pruską. Nie zapuszczając się w dalsze podobieństwa, jakie przedstawiają sprawy: włoska i niemiecka, a coby nas od celu oddaliło, ograniczymy się tylko na uwadze że kryzys parlamentarna w Prusiech w ścisłym jest związku z wielką kwestją jedności za pośrednictwem wolności, co po tamtej stronie Alp z powagą i godnością było rozbierane. Tutaj kończy się wszelkie podobieństwo; a sprawa niemiecka, która ma nas odtąd wyłącznie zajmować, przedstawia typ zupełnie oryginalny, którego zapoznać nie podobna. Ruch ten koncentruje się dzisiaj w Prusiech, lecz trudnoby było ocenić całą jego doniosłość, gdybyśmy się mu nie przypatrzyli w chwili pierwszych jego objawów, i to po Niemczech całych. Mylono by się bardzo, gdyby w walce, jaką rozpoczął p. Bismark-Schönhausen z reprezentacją narodową, nie widziano jak tylko zwykłe nieporozumienie co do atrybucji rozmaitych władz, to jest kwestję czysto-konstytucyjną. Na dnie spoczywa kwestja daleko ważniejsza i nie dzisiejsza bynajmniej: jest to sprawa przyszłego organizmu i konstytucji Niemiec. Deputowani, którzy tworzą większość w Izbie pruskiej, są równocześnie najgorliwszymi stronnikami i najpopularniejszymi mowcami koburgskiego Nationalvereinu; wyznają oni dzisiaj głośno, iż trudności, jakie robili rządowi w kwestji budżetu wojskowego, miały służyć za środek do zmuszenia rządu, aby raz stanowczo się oświadczył iż dzieło jedności niemieckiej silniej popierać będzie. Sam nawet p. Bismark daje do zrozumienia — lub przynajmniej nie gniewa się gdy inni tak to tłómaczą, że tylko dla tego zeszedł z drogi legalności pruskiej, aby popierać skuteczniej prawo całych Niemiec, że dyktatura w jego ręku ma oznaczać wielką inicjatywę w sprawie jedności. Powtarzamy jeszcze raz iż badając ruch w Prusiech, nie można spuścić z uwagi ruchu w całych Niemczech. Nie raz porównywano już stanowisko Prus do Niemiec ze stanowiskiem Piemontu do Włoch przed wybuchnięciem wojny r. 1859. Gdy p. Schleinitz uważał za swój obowiązek, wystosować notę polityczno-moralną, jak ją publicyści niemieccy nazwali, aby zaprotestować przeciwko zajęciu Marchij przez jenerała Cialdiniego: odpowiedział Cavour z dowcipem złośliwym: „Prusy będą kiedyś wdzięczne Piemontowi za przykład jaki im dał." Jakby więc dziecieństwem było, pisać historję parlamentu piemonckiego, odosobniając zupełnie wielką kwestję włoską: tak niepodobnem jest, skreślić kryzys dzisiejszą konstytucji w Prusiech, bez ujęcia i zestawienia w całości idei zjednoczenia Niemiec, która od tylu lat porusza umysły patrjotów. Historja tego ruchu jest poniekąd historją ducha publicznego ludów germańskich, wywołanego naciskiem na charakter narodowy przez wielką wojnę o niepodległość r. 1813. Nie będziemy się zatrudniać obszernym tym przedmiotem, jak tylko w objawach jego najogólniejszych. Dwie grupy faktów, dwa przedmioty wybitne przedstawiają się naszej uwadze.

Pierwszy objaśni nam ruch partji w Niemczech od wprowadzenia w życie bundestagu aż do jego restauracji w r. 1851; drugi obejmie cały perjod od owego czasu aż do dni dzisiejszych, gdzie wszystkie usiłowania ducha niemieckiego reasumują się w kryzys pruskiej.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

„Teraz chcąc położyć stanowczo kres wszelkim sprawom o konfiskatę dóbr i kapitałów, należących do osób skazanych za przestępstwa polityczne, popełnione po 1831 roku, jeżeli dobra te i kapitały nie zostały jeszcze wcielone do dóbr państwa, i dać przezto skazanym tym nową oznakę naszej łaskawości cesarskiej, rozkazujemy:

„1. Dobra jakiejkolwiek natury i kapitały należące do osób skazanych po 1831 r. za przestępstwa polityczne, również jak sukcessje, które na sprawców tych przestępstw i krewnych tychże następnie spadły, chociażby nawet były stanowczo przysądzone skarbowi, będą uwolnione od konfiskaty, *jeżeli nie zostały jeszcze wcielone do dóbr państwa*, jak również uwolnione bedą od konfiskaty i dobra, względem których dochodzenie jest jeszcze w biegu.

„2. Osoby, których zbrodnie pociągły za sobą konfiskatę ich majątku, odzyskują wszelkie prawa do tychże dóbr i do *dochodów z nich niepobranych jeszcze przez skarb*, jeżeli żyją jeszcze i powrócili do swojej ojczyzny. Jeżeli umarli lub pozostają za granicą, dobra i dochody oddane będą ich spadkobiercom prawnym, nie wyłączając nawet ich dzieci prawych zrodzonych na emigracji, jeżeli ci ostatni otrzymali upoważnienie powrócenia na terytorjum państwa rosyjskiego i z niego korzystali.

„3. Powracając do używania praw swej własności, skazani i ich spadkobiercy będą obowiązani zadosyćuczynić wszystkim opłatom, na które dobra te lub ich dawni właściciele byli lub mogli być w przyszłości legalnie skazani, jak również zadośćuczynić wszystkim zobowiązaniom nałożonym na te dobra. Muszą także sami dochodzić, gdzie tego będzie potrzeba, kapitałów przysądzonych skarbowi, jeżeli tenże używał tylko ich praw lecz nie wszedł jeszcze w ich posiadanie. Nakoniec winni są prowadzić przed trybunałami procesa zaczęte a nieskończone, tyczące się ich dóbr przysądzonych skarbowi.

„4. W skutek tego wszelki udział skarbu w procesach, tyczących się dóbr uległych konfiskacie, ustanie, a dochody jak również kapitały, których wniesienia skarb oczekiwał, będą wykreślone z jego rachunków.

„Senat rządzący wyda stosowne rozporządzenia do wykonania tego ukazu.“

Wiadomości prywatne, które otrzymaliśmy z Warszawy, i dzienniki niemieckie potwierdzają tylko podanie nasze o licznych aresztowaniach w czasie świąt. Poznańskie dzienniki powtarzają te wiadomości i dodają nowe o uwięzieniach na prowincji i licznych odstawach do cytadeli warszawskiej. Smutna to zaprawdę wilja Narodzenia Zbawiciela, którą Warszawa obchodziła. Zamiast gwiazdy nadziei, braterstwa i miłości, zawitały łzy i spotęgowana żałoba w niezliczone kółka rodzinne. I cóż na ich pocieszenie powiedzieć; jeśli nie owe pamiętne słowa ś. Ambrożego do wdowy Moniki: *„Fieri non potest, ut filius tot lacrymarum pereat“*. Jedna tylko Posener-Zeitung nie chce wiedzieć o uwięzieniach, przeciwnie ogłasza wiadomość Bóg wie zkąd wydobytą, że w wilję t. j. 24 z. m. otwarły się bramy cytadeli i wypuszczono na wolność kilkudziesięciu więźniów! Posener Zeitung i jej podobni zapatrują się zwyczajnie przez różowe szkła na bezprawia rządu moskiewskiego w Warszawie, a nie mogąc czasami zaprzeczyć gwałtów i ciemięztwa, starają się wszelkiemi siłami wznaleźć jakieś *łagodzące okoliczności*, jakowąs łaskę, któraby je zrównoważała. Zapewne i w tym razie nie omieszkają dla złagodzenia i zrównoważenia nowych gwałtów w czasie świąt, podnieść olbrzymią łaskę, którą urzędowy Dziennik Powszechny ogłasza: „Książę namiestnik raczył za *najłaskawszem* upoważnieniem Najjaśniejszej Pani powołać na honorową wizytatorkę instytutu aleksandryjsko-maryjskiego wychowania Panien w Warszawie małżonkę naczelnika rządu cywilnego hrabinę Wielopolską margrabinę Gonzaga Myszkowską!“

Korespondent warszawski Gazety Szląskiej, który jest urzędnikiem policji, pisze z Warszawy d. 28 z. m.: „W ostatniem sprawozdaniu opisałem niektóre szczegóły o aresztowaniu urzędników kolei żelaznej. Okazuje się teraz, że z powyższem uwięzieniem wykryto właściwie całe sprzysiężenie tak zwanego centralnego komitetu narodowego. Pewna kobieta wykryła całą sprawę policmajstrowi pułkownikowi Sengbusch. W skutek tej denuncjacji udał się pólkownik do Mikołaja Epsteina, którego zastał przy biórku. Epstein nie sprzeciwił się w niczem rewizji, ofiarował jednakże pułkownikowi 10.000 r. s. jeśli mu pozwoli jeden dokument pomiędzy skonfiskowanemi papierami zniszczyć. Oczywiście pułkownik nie przyjął (?) offerty. Mówią że na tym dokumencie mają być spisani członkowie komitetów rewolucyjnych w Galicji i w Poznaniu. Z zabranych papierów okazało się że p. Epstein był członkiem komitetu centralnego a oraz i ministrem finansów. Jego szwagier Leon Frankowski był ministrem wojny. Tak Frankowskiego jak i trzeciego jeszcze ministra aresztowano równocześnie. Po ukończeniu tej sprawy pospieszył pułkownik Sengbusch do kamienicy, gdzie według denuncjacji znajdowała się drukarnia Ruchu.

„Po wykryciu drukarni *Ruchu* i uwięzieniu wszystkich mieszkańców tej kamienicy, policmajster postawił u wchodu wartę, dając najsurowszy rozkaz, aby wszystkich puszczała, nikogo zaś bez śledztwa nie wypuszczała. Około jedenastej przed południem zjawia się porządnie ubrany mężczyzna i żąda widzieć się z panną Hajrichową, mówiąc, że ona należy do jego rodziny, i że dowiedziawszy się o wypadku który miał się jej wydarzyć, pospieszył dowiedzieć się o tem. Warta go wpuściła, ale nie chciała go już wypuścić, czem zniecierpliwiony dobył z kieszeni rewolwer i odstraszył wartę. Na znak dany policja poczęła za nim gonić, jednakże udało mu się przebiedz wzdłuż ulicy Książęcej aż do szpitalu św. Łazarza — tu nagle zwrócił się i strzelił do najbliższego policjanta, ale go chybił. W czasie ucieczki rzucał po drodze zegarek, pulares i wszystko co tylko miał przy sobie. Papiery jednakże przerzucił przez mur szpitalu ś. Łazarza, gdzie policja je znalazła. Papiery te mają być bardzo ważne. Ze śledztwa okazało się, że pojmany nazywa się Schwarc, jest synem polskiego emigranta, urodzony we Francji, obecnie urzędnikiem przy kolei warszawsko-petersburgskiej. Policja już od kilku tygodni czyhała na niego. Musi on nie poślednią odgrywać rolę w ruchu, ponieważ znajomi jego, którzy go odwidzali, zastali go okntego i pod silną strażą, zwyczajnie zaś nieokowają w kajdany politycznie podejrzanych. Nazajutrz, jak mówią na rekwizycję, przesłaną drogą telegraficzną z Petersburga, odstawiono go pod silną strażą do dworca kolei żelaznej.“

Tyle korespondent policyjny Gazety Szląskiej. Pomieszał on prawdę z fałszem tak zręcznie, że trudno rozróżnić jedno od drugiego.

Znany szpieg Czahrowski, który, jak to już podaliśmy, przestraszony karą wykonaną na jego spólniku Jurczykowskim, zrzekł się posady i umknął z Płocka, ukrywał się czas niejeki na wsi u swojej rodziny. Nie czując się jednakże dość bezpiecznym, opuścił schronienie w nocy, mając zamiar umknąć za granicę. W drodze jednakże w okolicach Sierpca dogonili go czatujący na niego ludzie. Czahrowski został powieszony przy drodze, a przy trupie znaleziono ostrzeżenie pisemne, że go pochować nie wolno. W skutek tego ostrzeżenia wisiał trup kilka dni; później dopiero policja za pomocą oprawcy zawlokła ciało na cmętarz i pogrzebała

Z Poznania piszą: „W świeżej zapewne jest jeszcze pamięci czytelników petycja, podana tego lata do Izby poselskiej pruskiego sejmu przez p. Buchowskiego i innych członków komisyj powiatowych do rozkładu podatku gruntowego, w przedmiocie używania także języka polskiego w czynnościach rzeczonych komisji. Jak wiadomo petycja ta przeszła pod rozpoznanie Izby na plenarnom posiedzeniu dnia 22. września z. r. Wystąpił w jej obronie poseł S. Stablewski, a to tak trafnie i przekonywająco, że Izba uchwaliła przekazać w mowie będącą petycję rządowi do uwzględnienia. Dowiedziawszy się o uchwale sejmowej polscy członkowie rzeczonych komisyj powiatowych, podali na dniu 10. październik z. r. prośbę do ministra skarbu Bodelschwinga, w której żądają, ażeby uwzględniając zapadłą uchwałę Izby, wydał do władz odnośnych polecenie przestrzegania praw języka polskiego w czynnościach tych komisyj. Otóż mamy obecnie zakomunikowaną rezolucję p. Bychowskiemu. Rezolucja jest zupełnie odmowuą. Zapewne członkowie rzeczonych komisyj nie zadowolnią się odmowną odpowiedzią p. Bodelschwinga i dalej kołatać będą, gdzie tylko można, — jednakże dla nas jasny to dowód jak daleko lekceważą ministrowie pruscy nie tylko zawarowane prawa nasze, ale i wszelkie w tym względzie uchwały sejmu.“

Lepiej przejrzeć późno jak nigdy, powiada przysłowie. Otóż od niejakiego czasu niektóre dzienniki niemieckie zaczynają w prawdziwszem świetle przedstawiać naszą sprawę. W Poznaniu wychodząca Ostdeutsche Zeitung zmieniwszy redakcję, zmieniła zarazem i stanowisko w obec naszej sprawy, i występuje dziś śmiało przeciwko nadużyciom i bezprawiom administracji w. ks. Poznańskiego.

Nie wymagamy od pism niemieckich aby walczyły zarówno z nami przeciwko nieprzyjaciołom —ależ mamy prawo żądać bezstronności i sprawiedliwego ocenienia naszych dążności. Przykład jaki dziś daje Ostdeutsche Zeitung, będzie zapewnie oceniony po słuszności przez dziennikarstwo postępowe; a mamy nadzieję, że wszystkie przykrości, jakich ten dziennik przy pierwszem sprawiedliwem wystąpieniu doświadcza dziś już ze strony rządu i policji pruskiej, nie zdoła więcej strącić go z wytkniętej drogi.

Francja.

Ministrowie francuzcy zajmują się obecnie przygotowaniami do kadencji tegorocznej Izb, które zwołane są na 12. stycznia; wszelako redakcja mowy tronowej napotyka na wielkie trudności, gdyż rozdział pomiędzy ministrami w zapatrywaniu się na kwestje bieżące, jest wielki. Odcień wsteczny reprezentowany jest przez pp. Drouyn de Lhuys i Walewskiego, odcień zaś liberalniejszy przez pp. Persignyego i Foulda; organem pierwszych jest *la France*, drugich *Constitutionnel*. Jedynie wszechwładna wola Napoleona przeszkadza rozpadnięciu się teraźniejszego gabinetu, gdyż we Francji nie ma właściwie ministerjum i odpowiedzialnych ministrów; są tam tylko naczelnicy pojedyńczych wydziałów, a cała władza rządu koncentruje się w osobie cesarza.

Monitor ogłasza raport ministra skarbu Foulda, w którym ogół wydatków w 1862 na wyprawę meksykańską oznaczony jest na 83 miljonów franków, niedobór zaś na 35 miljonów; projektowany budżet na rok 1863 wykazuje przewyżkę dochodów na 410 miljonów franków, które mają służyć na pokrycie kosztów wojny meksykańskiej. Minister skarbu przyznaje, że gdyby nie nadzwyczajne wydatki w latach 1862 i 1863, można by było na początku 1864 r. powrócić do normalnego stanu; w obecnym zaś stanie rzeczy uregulowanie finansów odroczonem być musi. Z raportu powyższego okazuje się jasno, że wyprawa meksykańska jest jedynym powodem naprężonego stanu finansów francuskich. Wiadomości z Meksyku są jak najgorsze; febra dziesiątkuje szeregi francuzkie, tak że jen. Forey nie jest w stanie rozpocząć kroków zaczepnych i żąda nadesłania nowych posiłków, które wkrótce mają być wysłane z Algierji i Rzymu w liczbie 8000 ludzi.

W czasie kiedy Napoleon wyrzuca ogromne sumy i szafuje krwią i mieniem Francuzów na wyprawę, której celów i końca nikt przewidzieć nie zdoła, a która według oświadczeń rządowych ma nadać gwałtem Meksykanom swobody i instytucje, których oni sobie wcale nie życzą: nędza między robotnikami francuzkimi przybiera zastraszające rozmiary: w samym departamencie Seine-Inférieure znajduje się z powodu braku bawełny 260.000 robotników bez pracy i chleba.

Liberalne dzienniki otworzyły supskrypcję i wzywają naród do niesienia im pomocy; jednakże dotychczas zebrane sumy nie przenoszą 200.000 franków, co wobec ogromu nędzy jest małoznaczącą kwotą. Dawniej w podobnych wypadkach dobroczynność prywatna, niosąc hojne dary nieszczęśliwym, byłaby zawczasu umiała zapobiedz szerzącej się klęsce,—dziś zaś gdy Napoleon zniżył naród francuski do rzędu małoletniego pupila, każdy ogląda się na cesarza, od niego oczekuje inicjatywy w obmyśleniu środków zaradczych, i patrzy ze zniechęceniem i oburzeniem jak olbrzymie sumy pochłania niedorzeczna zaatlantycka wyprawa w czasie, gdy krociom Francuzów grozi we własnej ojczyźnie śmierć głodowa.

Zadowolnienie rządu francuzkiego z powodu wyjaśnień, udzielonych przez gabinet hiszpański, trwało krótko. Na posiedzeniu senatu w dniu 29 grudnia prezes ministrów marszałek O'Donnel oświadczył jak najwyraźniej, że układ, zawarty w Londynie między Anglją, Francją i Hiszpanją, nie pociągał za sobą ani interwencji ani obalenia rządów Juareza; sprzymierzeni powinni byli ograniczyć się na zajęciu Vera-Cruz. Żądania Francji były przesadzone, a intrygi Almontego zmusiły Hiszpanję do cofnięcia swych wojsk. O'Donnel pochwalił w końcu postępowanie jenerała Prim.

Emigranci polscy, o których aresztowaniu w Paryżu donieśliśmy, nie zostali wcale uwolnieni, przeciwnie trzymani są pod sekretem i nikomu się z nimi widzieć nie wolno.

La France potwierdzając tę wiadomość, donosi, że rząd francuzki wytoczył nawet przeciw nim śledztwo, a to z powodu, jakoby ci Polacy zostawali w stosunkach z ogólnym komitetem rewolucyjnym europejskim, na którego czele stoi Mazzini. Jest to wybieg, który nie zdoła usprawiedliwić rządu francuzkiego, przyjmującego na siebie rolę moskiewskiego policjanta, którą nawet niedołężny rząd Ludwika Filipa zawsze z oburzeniem odpychał.

Arcybiskup paryzki kardynał Morlot umarł 29. grudnia o godzinie 6. z rana.

Włochy.

W sprawie przyszłych reform papiezkich, nie ma żadnej nowszej wiadomości, prócz tej, że nota Constitutionnela o nich, pochodzi od p. Drouyn de Lhuys, któremu aż do niedorzeczności przesadne przechwalanie tych reform w półurzędowej La France, nie jest wcale na rękę. Wspomniona nota Constitutionnela, jak nam wiadomo, każe czekać z ich ocenieniem, dopóki nie wejdą w życie. Mimo to minister bez teki p. Billault, który na zeszłej kadencji Izby prawodawczej i senatu narzekał na nieużytość zewnętrznej i wewnętrznej polityki papiezkiej, miał już przyswoić sobie lepsze o niej wyobrażenie, i ma w tym duchu na przyszłej kadencji występywać.

W sprawie włoskich operacyj finansowych, donosi turyński dziennik Nationalites, że minister finansów ważne już poczynił operacje co do obligacyj skarbu, wszakże doniesienia, jakoby już zawarte zostały układy względem nowej pożyczki, są przedwczesne.

W sprawie rozbójnictwa w Neapolitańskiem w Włoszech mamy następujący telegram:

Turyn d. 29. grudn. wieczór. Minister spraw wewnętrznych wzywa okólnikiem prefektów w prowincjach południowych, aby wykazali te władze municypalne, które nie dawały pomocy w utłumieniu rozbójnictwa, a to w celu iżby te rady municypalne rozwiązać. Rząd ufa w spółdziałanie gwardji narodowej i zaprasza prefektów aby starali się o uzupełnienie jej organizacji Ministerjum postanowiło przedsięwziąć wszelkie środki aby rozbójnictwu koniec położyć.

Dnia 23. grudnia przybyła do portu genueńskiego fregata Governolo, aby przewieźć do Neapolu komisję parlamentu, która sprawę rozbójnictwa ma zbadać na miejscu.

Według telegramu z d. 31. grudnia, obstaje Discussione, mimo zaprzeczeń kilku półurzędowych dzienników, przy swojem twierdzeniu że rząd zamierza polityczną administrację w Neapolitańskiem Lamarmorze odebrać, a oddać komu innemu, prawdopodobnie Ricasolemu. Lamarmora niezawodnie niepodołał swemu trudnemu stanowisku. Zgorszony uchwałą parlamentu, postanawiającą komitet, któryby sprawę rozbójnictwa zbadał na miejscu, Lamarmora podał był o dymisję, wszakże zniewolony był życzeniem króla zostać jeszcze na swojej posadzie, póki nie padnie wyrok co do administracji w Neapolu i wybrania zdolnych ku temu osób. Rzecz ta nie jest jasną. Przypominamy tutaj tylko że Ricasoli nie przyjął wyboru na członka wspomnianej komisji parlamentu.

Na uwagę zasługuje projekt, podany tej komisji przez p. Mosca, jakby zupełnie stłumić rozbójnictwo. Proponuje on środki następujące: rozdanie dóbr komunalnych; przemienienie dóbr kościelnych na renty; oczyszczenie administracji i sądów z różnych podejrzanych żywiołów; rozwiązanie i reorganizacja gwardji narodowej w tych miejscach, gdzie się albo obojętną albo nieprzyjaźną okazała; dalsze kroki przeciw kamorze; ile możności najspieszniejsze wybudowanie dostatecznego systemu gościńców; reorganizacja dotąd prawie bezpożytecznej policji; kroki przeciw klasztorom, o ile są ogniskami reakcji; naprawa obecnego systemu wojskowego; nadto osobne prawo przeciw brygantom.

Doniesienia niebardzo pewne z Turynu z d. 27. podnoszą że branka rekrutów w Marchiach i Umbrji napotyka trudności, że na 3.000 tylko 350 się stawiło, a reszta, podżegana przez kler, za granicę papiezką zemknęła. Natomiast branka w Neapolitańskiem poszła bardzo pomyślnie.

Kronika.

* **Nieco o głowach, a raczej o ich nakryciu.** Musi koniecznie istnieć jakiś związek między tem, co się znajduje w głowie, a tem co pokrywa znakomitą ową część ciała naszego, bo inaczej trudno przypuszczać, żeby różnica między jednym a drugim kapeluszem mogła wzrosnąć do rozmiarów kwestji gabinetowej, i zaprzątnąć do tego stopnia umysły naczelników niejednego rządu, że omal nad jej usunięciem nie potracili do reszty tego, co stanowi medium między grzbietem a cylindrem. Przyznamy się, że nie pojmujemy ich zamiłowania do wysokich kapeluszów; wszakże instrumenta, służące do nielojalnych manifestacji, jak n. p. rewolwery, sztylety i t. p. daleko łatwiej mogą się ukrywać w głębi takiego kosmopolitycznego komina, niż w denku najpatrjotyczniejszej czapki. Bądź co bądź, cylinder przyszedł do sławy wyłącznej lojalności; i wszelki jego surogat, w miarę tego, czy jest mniej lub więcej nierogaty, uchodzi za opozycję legalną, lub rewolucyjną. Czapka, zwłaszcza rogata, jest symbolem niespokojnego ducha, do tego stopnia niebezpiecznym, że nawet pośrednie zetknięcie się z nią rzuca plamę na nieposzlakowany zkądinnąd charakter polityczny. Powiadają, że jednemu urzędnikowi zapisano w tak zwanej „liście konduity“ pod rubryką: Politisches Betragen: „Bedenklich; sein Sohn trägt eine viereckige Mütze.“ Ot, zwyczajnie ludzie złośliwi!

Ludzie, *par excellence* spokojni, którzy zdawien dawna i przed dwoma laty jeszcze nosili czworograniaste czapki, teraz, gdy używanie takowych się rozpowszechniło, spostrzegli z przerażeniem, że zagrażają spokojowi, porządkowi i bezpieczeństwu publicznemu, i postarali się czemprędzej o inne nakrycie głowy. Mimo tego ubytku, liczba czapek rogatych wzrosła do tak zatrważających rozmiarów, że niedawno pewien Prusak, spotkawszy znajomego sobie przypadkiem literata, wywnętrzał mu się w sposób prawdziwie elegijny z wrażenia, jakie na nim uczyniła tą zmiana. „Ich weiss nicht, was soll das bedeuten! Es geht hier etwas vor in Lemberg, das man nicht begreifen kann! Na da schauen's, wo man hinblickt,“ rzekł wskazując na przechodzących, „da sieht man alles polnisch. Ja stellen sie sich vor,“ dodał wznosząc oczy do nieba, „sogar Deutsche, echte Deutsche, müssen das alles mitmachen!“ Literat, chociaż nie mógł podzielać zgrozy i zadziwienia szanownego Prusaka, dopomógł mu chętnie do skonstatowania prawdziwości faktu, że we Lwowie „sieht man alles polnisch.“

Jednakowoż fenomen zniknięcia cylindrów nie jest u nas tak w oczy bijącym jak w Węgrzech. Kuglarz Herman przy jednem ze swoich przedstawień w Preszburgu potrzebował koniecznie wysokiego kapelusza do jakiegoś figla, ale pokazało się, że mimo mnóstwa przytomnych, nic podobnego nie znajdowało się w sali. Poważny Czas donosząc o tym wypadku, nie mógł się wstrzymać od poradzenia p. Hermanowi, żeby pojechał do Warszawy, gdzie prestydygitatorowie różnego stopnia i rodzaju pod zasłoną stanu wojennego mają obszerne pole do popisu.

Wracamy do naszej tezy, że między wnętrzem głowy, a jej nakryciem zachodzi jakiś związek fizjologiczny. Zmiana w formie kapelusza lub czapki jest niezawodną prawie oznaką zmiany przekonań i barwy politycznej, tylko że u niektórych osób pierwsza następuje po drugiej, a u innych ją poprzedza. Nie jeden co z dziada i

pradziada nie chodził inaczej jak w cylindrze i nie był niczem, jak tylko bardzo lojalnym człowiekiem, a często nawet nie umie dobrze po polsku — porwany wirem nowych jakichś wyobrażeń, albo przez ducha czystego naśladownictwa, kupił sobie najprzód konfederatkę, i tak mu z nią jakoś było i strojno i wygodnie, że sam nie wiedząc jakim sposobem, przyszedł powoli do czamarki, ba nawet do kontusza i do butów z zmarszczonemi cholewami, aż w końcu ze spokojnego człowieka zrobił się autonomistą, a potem malkontentem, a potem człowiekiem politycznie podejrzanym, co zamiast portretu feldmarszałka Windiszgreca dał oprawić w złote ramki portret Kilińskiego. Tak to fałszywem jest przysłowie: L'habit ne fait pas l'homme! i tak daleko może człowieka doprowadzić pierwszy krok, uczyniony na czworograniaste bezdroże autonomji krajowej!

Gdzie się już wkradła ta zaraza, nie dosyc przewidziana w patencie lutowym, tego dowodzi następujące zdarzenie, doniesione nam ze źródła, zasługującego na zupełną wiarę.

W jednem z miast leżących nad Pełtwą, istnieje seminarjum duchowne obrządku łacińskiego, zostające pod nadzorem władzy wprawdzie nie bezpośrednio policyjnej, ale zawsze czuwającej w swoim zakresie nad wzorowym porządkiem i bezpieczeństwem publicznem. Uczniowie tego seminarjum otrzymują corocznie nowiuteńkie cylindry. albowiem przełożeni ich sądzą, że słowa Chrystusa: Oddaj cesarzowi, co jest cesarza, nie rozciągają się w dosłownem swojem znaczeniu na ten artykuł pilśniowy. Otóż mimo wszelkiej troskliwości o świeżość i gładkość tych teologicznych kapeluszów, klerycy wystąpili niedawno ku wielkiemu zdziwieniu ludności, w prawdziwych *pinczach*, nielitościwie pomiętych i pozałamywanych. Przyczyną tego fatalnego niedostatku toalety był nikt inny, jak sam szatan. Skusił on najprzód niektórych alumnów, że zaczęli przemyślać nad radykalną reformą, której celem było zupełne wyeksorcyzowanie cylindrów z seminarza, i zaprowadzenie na ich miejsce bezbożnych konfederatek, a to za pomocą nielegalnej petycji, podanej do rektoratu. Zaalarmowany przełożony alumnatu udał się do najwyższej miejscowej swojej instancji z zapytaniem, czyli podobne żądanie może być uwzględnione, bo jakkolwiek nie stoi w sprzeczności z kanonami koncyljum trydentyńskiego, mogłyby się jednak znaleźć inne jakie *kanony*, dla których pomieniona instancja uczuje uszanowanie. Instancja kazała surowo skarcić demagogiczne tendencje, objawiające się między przyszłymi duszpasterzami i zakazała im nawet myśli, a nie tylko czapek rogatych. W naszej nieświadomości ustaw synodalnych i dyecezalnych musimy wyznać otwarcie, że nie rozumiemy dokładnie powodow, które wysoką ową instancję skłoniły do tego zakazu, — przypominamy sobie bowiem dokładnie, że nim się konfederatki pojawiły w tak wielkiej liczbie na głowach profanów, należały one do zwykłego stroju duchownych obu obrządków; sama nawet najwyższa instancja chodziła w konfederatce, póki była proboszczem. Czapka rogata do tego stopnia stała się była poniekąd charakterystyką duchownego, że piszący te słowa, jakkolwiek nigdy nie był księdzem, w wycieczce na prowincję odbierał wszędzie oznaki uszanowania od poczciwych włościan i musiał się dać tytułować proboszczem, ponieważ miał konfederatkę na głowie.

Naczelnik alumnatu, odebrawszy tak kategoryczną odpowiedź od swego przełożonego, nie wiedział, co ma zrobić, i udawał się do różnych osób o radę, jakimby sposobem ocalić kanoniczne cylindry i zakląć ducha niespokoju, który się wkradł do przybytku tak świątobliwego. Niestety, usiłowania jego były daremne. Znaleźli się wprawdzie sensaci między teologami, którzy potrafili odwieść kolegów od tego zamiaru; ale zły duch postanowił był już raz nie odstąpić od swego, i wkradł się w nocy do sali, gdzie wisiały w jednym rzędzie pastoralne, dogmatyczne i inne kapelusze, a uzbroiwszy się zapewne poprzednio w ostry scyzoryk, pokrajał wszystkie na kawałki. Stroskana zwierzchność, nie mogąc nazajutrz wyprawić swoich podwładnych z gołemi tonzurami do odległego kolegium, ani dostarczyć im naprędce nowych nakryć głowy, musiała w skutek tej czartowskiej machinacji udać się do składu starych gratów i wyszukać między niemi emerytowane już cylindry, które zastąpiły tymczasowo swe młodsze pokolenie, tak srodze od mocy piekielnej nawiedzone.

* (*p. K.*) **Pierwszy wieczór Towarzystwa muzycznego**, dany w niedzielę, odbył się już w sali ratuszowej. Skorzystała na tem publiczność, bo się liczniej zgromadzić mogła; skorzystało Towarzystwo materjalnie; a najwięcej produkowane utwory, bowiem w sali Towarzystwa muzycznego, w której dawniej dawano te ulubione wieczory, tony cokolwiek silniejsze, gdyby w klatce ciasnej plątać i głuszyć się wzajemnie musiały.

Program tego wieczoru był następujący: 1) *Trio D. mol Rob. Schumana*, (odegrali pp. K. Mikuli, F. J. i de Lange); 2) *L'invito z Rossiniego* „Soirées italiennes“, śpiew na sopran; 3) *Polonez i Etude* Mikulego (odegrał sam kompozytor); 4) *Deklamacja*; 5) *Kwintet smyczkowy Feliksa Mendelssohna* (odegrali pp. F. J., M. M., Czerny, Kozłowski i de Lange).

Nie rozbieramy utworów obu mistrzów niemieckich, z których pierwszego utwory mianowicie przypadają nam do serca, jak z wyjątkiem Beethovena, mało którego; zaś Mendelssohna my lepiej od Niemców ocenić i zrozumieć możemy, bo lepiej od nich znany nam ten lud-tułacz tylowieczny, z którego ducha jako syn najpiękniejsze nuty snuje ten pełen życia, namiętności, wschodniego żaru i okropnej tęsknicy kompozytor. Ani dodawać potrzebujemy że utwory te były doskonale wykonane. Najpiękniejszemi i najmilszemi były dla nas oba utwory Mikulego, nie wielkie, ale prawdziwie zachwycające — prawdziwe perły muzyki naszej. I łza i rozkosz, i tęsknota i radość, i smutek i nadzieja, i humor silnej duszy przeplatały się w tonach mistrza, a każdy ton z pod palców jego wytryskiwał nie jak przykuty do drzewa i kruszczu dźwięk-niewolnik, ale jasny, pełny, żywy, jak myśl kompozytora, który je powołał do życia.

Prawdziwą niespodzianką, jaka się nam nie często zdarza, był śpiew panny M. Publiczność w nadziejach, jak i produkujący się ochotnicy i ochotniczki w chęciach swoich, czasem zawiedziona, wybuchnęła formalną salwą oklasków szczerych, a co więcej, zasłużonych, słysząc z ust młodziutkiej dyletantki, skromnej, trwożnie po raz pierwszy występującej głos salonowy, ujmujący, czysty, którego ton każdy płynął gładko, krągło, za wątkiem textu i kompozycji, bez dorywczych wymysłów i skoków, słowem, że utwor był w wykonaniu taki, jak go natchnął arcymistrz włoski. Winszujemy Towarzystwu takiej uczennicy, a siebie cieszymy nadzieją że wystąpienie niedzielne panny M. nie było ostatniem.

Żal nam pisać nakoniec, że młody deklamator popsuł niejako wrażenie wieczoru, prawdziwie artystycznie ułożonego i oddanego. Już to najprzód deklamacja, ciągnąca się pół godziny, nie jest stosowną tam, gdzie tylko ma uprzyjemnić chwilę wytchnienia. Powtóre, pełen zapału i wcale utalentowany młody deklamator, uniesiony pięknością poematu deklamowanego, zapomniał że nie jest na scenie, ale że trzyma książkę w ręku, i że jest to utwor epiczny, a nie dramatyczny. Potrzecie zwracamy uwagę, że bardzo zbytecznem jest silenie się, aby głosem jeszcze niezupełnie wyrobionym dodawać mocy utworowi jak „Maraton“ Kornela Ujejskiego, gdzie każdy ustęp, każdy obraz, każde słowo gdyby z płynącej lawy odlane. Gdyby deklamator był tylko dziesiątą część swego zapału i organu użył w deklamacji, byłby właśnie celu dopiął, a talent posiada niezawodnie.

* (*p.*) **Towarzystwo muzyczne galicyjskie** zostało założonem i stoi tylko współudziałem ogółu a interesuje dziś nietylko częścią swoją muzykalną, bo wzrost jego obchodzi lub przynajmniej powinien obchodzić kraj cały, którego chlubą z czasem stać się może, i już staje.

Ktokolwiek pilniej śledził starania członków tegoż Towarzystwa, a mianowicie jego artystycznego kierownika, p. Mikulego, około utrzymania i podniesienia funduszów, w szerzeniu zamiłowania do muzyki, w wyszukiwaniu i bezinteresownem kształceniu talentów, zabiegom i tej troskliwości tylko przyklasnąć może, lecz zarazem i ubolewać musi, że ta troskliwość nie zupełnym skutkiem uwieńczoną została, że Towarzystwo muzyczne do dziś dnia z materjalnemi przeszkodami i obojętnością walczyć musi, i że swój cel ostateczny, tj. utworzenie z czasem kompletnego konserwatorjum muzycznego, w takim składzie rzeczy nie tak łatwo i spiesznie dla dobra kraju będzie mogło osiągnąć.

Większe rozszerzanie sprawozdań z czynności i stanu funduszów, byłoby naszem zdaniem także środkiem do celu. Rozbudzając bowiem w kraju żywsze interesowanie się Towarzystwem i jego czynnościami, przysporzy mu życzliwych i dobrodziejów, wezwie niejako kraj nieustannie do czynnej pomocy ku osiągnięciu jego celów i dążności, i będzie zarazem publicznem podziękowaniem dla jego dotychczasowych dobroczyńców i przyjaciół, podczas gdy po dziś dzień wiadomość o jego istnieniu i czynnościach wtedy tylko i o tyle tylko po kraju się przedrze, gdy jaki dziennik z dobrej woli lub dla zapełnienia kolumn sprawozdanie z jednego lub drugiego wieczorka lub koncertu w swych kolumnach umieści. Z resztą prócz Lwowa prowincja nasza prawie w zupełnej niewiadomości o niem dotąd zostaje. Na przyszłość kraj cały i wszyscy dbali o instytuta narodowe po za jego granicami, regularnie o jego istnieniu i prosperowaniu zawiadamiani być powinni.

* **Docentura dr. Oettingera**. Też nie narobiono hałasu roku przeszłego, że uniwersyt jagielloński do nowego wskrzeszony został życia! Rektor Dietl unosił się w mowie swej wstępnej, że słońce wolności weszło nad uniwersytetem jagiellońskim r. 1861, że uniwersytet odzyskał autonomję. Zdaje nam się jednak, że w tem wszystkiem więcej czczych słów było niż prawdy. Uniwersytet jagielloński nie ma ani cienia autonomji. Stan jego zawisł zupełnie od usposobienia organów rządowych. —

Prawdę tego co mówimy, dowodzi sprawa docentury dr. Oettingera. Ledwie ogłoszonem zostało zeszłego roku szkolnego że przy uniwersytecie jagiellońskim mają się utworzyć katedry dla prywatnych docentów, kiedy dr. Oettinger ofiarował się objąć katedrę historji medycyny, jako docent prywatny (a więc bezpłatnie). Dr. Oettinger, znany oddawna z uczoności swej i swych zdolności, doznał ze strony wydziału medycznego jak największej zachęty do nowego, otwierającego mu się zawodu nauczycielskiego,

Ciężkie, ogniste są próby, które podług przepisów austrjackich kandydat na docenta przejść musi, nim osiągnąć może pozwolenie nauczania. Trzeba napisać rozprawę w dotyczącej gałęzi umiejętności; trzeba publiczny mieć wykład jeden na próbę i t. p. Dr. Oettinger przebył te proby. Jako rozprawę habilitacyjną podał dr. Oettinger świeżo napisane dziełko, które teraz drukiem ogłosił: „Umiejętność lekarska w obec szkól; badanie historyczno-krytyczno-lekarskie“.

Wydział medyczny miał dziełko to osądzić. Referentem był dr. Skobel. Sąd dr. Skobla wypadł bardzo pochlebnie dla dr. Oettingera. Referat jego przepełniony był pochwałami dzieła dr. Oettingera. Wszystko więc dobrze poszło i już profesorowie i uczniowie cieszyli się że katedrę historji medycyny obejmie człowiek zdolny i Polak. Zbywało jeszcze tylko na jednej formalności, na potwierdzeniu ministerstwa. Ale pokazało się, że formalność ta przy obsadzaniu docentury jest rzeczą najważniejszą; że referat wydziału i sąd profesorów jest formalnością a zdanie ministerstwa jedynie decydującą rzeczą. Ministerjum nie raczyło potwierdzić docentury dr Oettingera. Dla czego? tego w odpowiedzi ministerjalnej nie masz wyrażonem. Jest tylko krótko powiedziane że wys. ministerjum nie jest w położeniu módz potwierdzić dr. Oettingera. Z inych jednakowo autentycznych źródeł dowiadujemy się, że policja wiedeńska, zapytana o zdanie swoje o docencie krakowskim, przypomniała, że dr. Oettinger w r. 1861 będąc w Wiedniu z deputacją galicyjską, miał mowę, która przyjętą została z wielkiemi oklaskami. To miało wystarczyć aby odpalić docenturę dr. Oettingera. Tak się ma rzecz z autonomją uniwersytetu jagiellońskiego.

* **Z zawalonych kamienic** dwu wydobyto dzisiaj rano trzy osoby, z których kobieta wiekowa i jedna dziewczyna były już nieżywe, a jedno dziewczę żywe. Skryły się pod schody i tam zasypane po pas gruzami, jedna doczekała się po trzech dobach wybawienia od najstraszniejszej śmierci głodowej. Zresztą i ta była rano dopiero po pas wydobytą. Opowiada ona że druga dziewczyna dopiero w nocy umarła. Pokazuje się jak nierozsądnie postąpili sobie ci co pierwszego już dnia wieczór zastanowili roboty przez noc. Dzisiejszą noc pracowano bez przerwy.

Sprawa cała zawalenia kamienic oddana została sądowi karnemu, gdyż nie stało się to bez winy budowniczych i właścicieli. W obudwu kamienicach tajemnie nocami naprawiano. I właśnie jedna runęła, gdy w nocy podmurowywano u dołu rozsypującą się ścianę i część jej wyjęto.

Jeszcze dodać tu musimy, że dwóch jest braci Michlów, z których jeden Józef, jest budowniczym, a drugi Leopold, majstrem murarskim, i ten to ostatni naprawiał w nocy kamienicę oboczną, która się po runięciu pierwszej, zawaliła.

Program Gońca. Pan Henryk Nowakowski, otrzymawszy koncesję na dziennik polityczny, ogłosił program swego pisma, które od dnia 12. stycznia codzień wychodzić ma pod tytułem: Goniec. Z rzadką szczerością i jasnością skreślił w programie stanowisko Gońca w następujących słowach:

„Losy złączyły tę część Polski. którą zamieszkujemy, z Monarchją austrjacką, a Rząd tej Monarchji zaręczył nam nadanemi ustawami konstytucyjnemi, swobodny rozwój narodowości naszej“

„Z tego punktu wyjścia zapatrując się, chcemy spajać i organizować żywioły narodowe we wszystkich możliwych kierunkach — i oto główne zadanie nasze!“

„Praca niezmordowana nad zjednoczeniem dążeń narodowych na całym obszarze ojczyzny naszej, zawsze jednak z uwzględnieniem istniejących stosunków, oto godło dziennika naszego.“

„Stać tedy będziemy niezachwianie na straży swobód narodowych i praw, zaręczonych nam nadanemi ustawami, i bronić ich przeciw wszelkim z kądkolwiekbądź zagrażającym zamachom.“

Że pan Henryk Nowakowski stanowisko tak jasno wytknięte, odpowiednio zająć może, najlepszą jest rękojmią długoletnie jego doświadczenie dziennikarskie, które nabył, będąc do marca 1848 współpracownikiem Gazety Lwowskiej, później po kolei Dziennika Narodowego, Gazety Narodowej z r. 1848, Gazety Powszechnej, później dziennika Polska, od r. 1849 aż do r. 1856 znowu współpracownikiem Gazety Lwowskiej, w roku 1857 współpracownikiem Świtu, w r. 1861 współpracownikiem Głosu.

* **Stenografowie**, jak słyszymy, żądają od Wydziału po 100 złr. tygodniowo zapłaty dla każdego z osobna. Zapłata dwunastom wynosiłaby więc 1200 złr. tygodniowo. Są to wymagania przesadne. Gdyby Wydział ofiarował im połowę, byłoby to więcej jak dostateczne wynagrodzenie.

Kurs lwowski,

z dnia 2. stycznia.

		Dają w. a. gl.	ct	Żądają w. s. gl.	ct.
Dukat holenderski		5	35	5	42
Dukat cesarski		5	37	5	45
Moskiewski półimperyał		9	21	9	35
Moskiewski rubel srebrny		1	78	1	81
Pruski talar kur.		1	69	1	72
Galic. listy zast. w. a.		78	20	78	95
Galic. listy zast. m. k.		82	25	83	—
Galicyj. oblig. indem.	bez kuponów	73	93	74	73
Pożyczka narodowa.		82	8	82	75
Akcye kolei żel. gal		222	—	224	—

Kurs wiedeński,

z dnia 2. stycznia.

	W. a. gl	ct.
Oblig. długu państwa 5% za 100 gl. m. k.	77	50
Pożyczka nar. 1854 5% za 100 gl. m. k.	82	50
Akcye banku narodowego za 1000 gl.	815	—
Akcye Towarzystwa kredyt. na 200 gl.	225	—
Londyn 10 funtów sterlingów	113	40
Dukaty cesarskie sztuka	5	44
Srebro za 100 zł. w. austr.	112	—

Przegląd polityczny.

Korespondencje z **Paryża** z dnia 29. grudnia piszą wiele o pogłoskach o zanoszącej się zmianie w ministerjum francuzkiem. P. Billault, minister bez teki (właściwym urzędem tych ministrów jest bronienie i przedstawianie polityki rządu w Izbie prawodawczej i senacie, wielkiej wymowy i potrzeba), który pod względem sprawy papiezkiej w ostatnich czasach powziął już przekonanie nowe, do obecnej polityki zewnętrznej rządu więcej przybliżone, objąłby albo ministerstwo sprawiedliwości albo spraw wewnętrznych, zaś p. Michał Chevalier zostałby na miejsce pana Rouher ministrem handlu. — Słychać o konferencji p. Mercier, posła francuzkiego w Washingtonie, z prezydentem Stanów zjednoczonych Lincolnem, zaraz po nieszczęśliwym dla unji rezultacie bitwy nad rzeką Rappahannock. Wnoszą ztąd, że propozycje pośredniczenia między rządem unji a powstańcami na nowo podjęte będą. Ma również adjutant cesarza udać się w osobnej misji i do Washingtonu (stolicy unji) i do Richmondu (stolicy powstańców).

Włochy. Najnowsze doniesienia z Włoch dotyczą kleru. Z jednej strony zaszło nowe ostre starcie rządu z wyższem duchowieństwem. Arcybiskup Florencji pewnemu świeżo zawiązanemu stowarzyszeniu kleru nietylko odmówił uznanie ale i wszystkich jego członków suspendował. Rząd, który statuta stowarzyszenia, mające na celu tylko wzajemne wsparcie się członków, był już potwierdził, nie chciał puścić mimo siebie tego postępku arcybiskupa i wytoczył sprawę przed radę stanu, wnosząc aby arcybiskupa pod zagrożeniem odjęcia mu temporaliów wezwać do cofnięcia jego wyroku. Z drugiej strony wybuchnął dziennikarski spór między ks. Passaglią i innymi prałatami, którzy wraz z nim byli Rzym opuścili.

Listy z Turynu z d. 23. doniosły były o spotkaniu na granicy szwajcarskiej Wiktora Emanuela z ks. Napoleonem, który bawił w Genewie. Nie mamy o tem żadnych późniejszych lub dokładniejszych doniesień; a nawet wątpią o prawdziwości tego doniesienia. Na granicy włosko-szwajcarskiej koło Varesotto trudni się banda 200 przemytników przemycaniem palnej broni i amunicji. L'Italie twierdzi że Garibaldi przed wyjazdem z Pizy nie wstawał z łóżka, i że trudno, aby przy otwartej dotąd ranie i ciągłem ropieniu wyzdrowiał tak prędko jak się spodziewano. Liberały hiszpańscy chcą drogą subskrypcji ofiarować Garibaldemu szpadę Riega, który 1820 r. podniósł sztandar wolności a d. 7. listopada 1823, po zwycięztwie Francuzów, w Madrycie powieszony został.

Słychać że nowy poseł pruski dopiero koło d. 15. stycznia przybędzie do Turynu. Czy nim będzie jen. Willissen, niewiadomo jeszcze.

Książę Murat rozszerza w Neapolitańskiem nowy list do swego „ukochanego księcia“ anonima. Listy te pana pretendenta nie wywierają najmniejszego skutku — chyba że do reszty rugują z piersi Włochów uczucie przychylności dla cesarza Francji.

Ostatnia poczta.

Z Wiednia. Wczoraj spadł kurs srebra z 14 ażjo na 12.

Z Warszawy donoszą niemieckie dzienniki wieść iż policja odkryła kasę komitetu centralnego. Miało się w niej znajdować 500.000 do 800.000 rubli. Wiadomość ta jest niepewna.

Z Poznania. Naczelny prezydent księztwa Poznańskiego, pan Bonin, jest uwolniony od tego obowiązku i dany na odstawkę.

Z Berlina. Rada miejska wystosowała gratulacyjny adres noworoczny do króla. Między innemi adres ten mówi: „Ufamy że się królowi uda rozwiać obawy ciężkie, bowiem starcie opłakane, które podstawę konstytucji w wątpliwość podaje, umysły ludu zamąca i znaczenie Prus na zewnątrz uszczupla, przechodzi bez rozwiązania w rok nowy. Oby król poszedł drogami, do pokoju i pojednania wiodącemi!“

Z Paryża. Po długiem milczeniu zabrzmiał znowu historyczny dzwon „Bourdon de Notre Dame“ dnia 29 grudnia, lecz tym razem nie zwoływał ludu do walki, na barykady, ale zwiastował mu że kardynał-arcybiskup paryski Morlot umarł.

Morlot był niegdyś ulubieńcem ludu. Za młodu w r. 1834 był spółpracownikiem republikańskiego dziennika *National*, lecz później rozmaite przechodził koleje, a z dawnego republikanina nie zostało w nim ani śladu. Napoleonowi III. oddany był całą duszą.

Cesarz przyjmował ciało dyplomatyczne i dygnitarzy z gratulacjami noworocznemi. W imieniu dyplomacji przemawiał nuncjusz papiezki. Cesarz w odpowiedzi wyraził silną nadzieję (ferme espoir) iż pokój w rozpoczynającym się roku będzie utrzymany.

Z Turynu. Król odpowiedział na gratulację noworoczną deputacji parlamentu: „Rok 1862 kilku życzeń włoskiego narodu nie spełnił; trzeba więc wytrwać w poświęceniu i w cierpliwości. Gdyby trwała jedność w kraju, i gdyby wszystko w zgodności odpowiadało tym warunkom pomyślności włoskiej, to *by i armja włoska odpowiedziała oczekiwaniom kraju.*“ Król wezwał deputację aby tę odpowiedź jego wszystkim Włochom ogłoszono.

Minister spraw wewnętrznych zarządził w całym kraju składki na nieszczęśliwe rodziny, które ucierpiały od brygantów w Neapolitańskiem.

Słychać że gwardjom narodowym w Neapolitańskiem, które walczą z brygantami, ma być żołd dawany.

Cesarz Napoleon kazał już papieżowi przez ks. Latour d'Auvergne podziękować za reformy, które papież z własnej ochoty dać postanowił.

Stampa z d. 1. stycznia upewnia że minister spraw wewnętrznych organizację 220 bataljonów gwardji narodowej, zeszłego roku na wniosek Garibaldego uchwaloną, ukończy. — W Toskanie próbowano zgromadzać broń i werbunki; prefekci dostali surowy rozkaz przeszkodzić temu z całą energją.

Z Wołoszczyzny donoszą, że rozkaz wydany, aby wojsko wołoskie posunęło się ku granicy tureckiej i serbskiej, wykonywa się w ten sposób, że wojsko eskortuje wiezioną na kilkuset wozach broń dla księcia serbskiego.

Z Aten. Wielkie demonstracje odbyły się tu dnia 30. grudnia po przybyciu lorda Elliota. Obwoływano królem greckim księcia Alfreda jako najwięcej głosów mającego po obliczeniu. Lord Elliot wprost jednak oświadczył iż książę Alfred ofiarowanej korony przyjąć nie może, lecz że Anglja od sympatji swojej dla Greków nie odstąpi.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

— Jak wiadomo, zaprojektowaną została kolej żelazna litewska, łączyć się mająca z galicyjską. Jeden projekt, umieszczony w G. W. opiewa: Jakkolwiek kolei litewskiej kierunek nadany będzie ku granicy austrjackiej czy na Żytomierz czy na Berdyczów, w żadnym razie nie należy jej prowadzić do Brodów, ale skierować prosto do punktu wziętego na przestrzeni między rzeką Słuczą a Horyniem, mniej więcej na wschód Sławuty i Zasławia, gdzie droga z Kijowa połączyłaby się z koleją litewską, a potem prowadzić takową ku granicy w kierunku na Zbaraż do Tarnopola. Linia ta pod technicznym i ekonomicznym względem znalazłaby się w warunkach daleko dogodniejszych niż skierowana na Brody. Linja na Tarnopol w przebiegu swoim szłaby systemem jednej ciągłe rzeki, miejscowością nie wymagającą znacznych robót ziemnych, ani wielkich dzieł sztuki, — gdy na Brody niepodobna uniknąć na nierównej przestrzeni uciążliwych i kosztownych prac dla jej równoważenia. Linja ta przeszłaby nadto przez wielce urodzajny powiat zasławski, w bliskiem sąsiedztwie równie żyznych konstantynowskiego i proskirowskiego, gdzie zupełny brak sztucznych dróg i oddalenie od spławów najpiękniejszy pod względem rolniczym kraj, martwym czyni i zamarłym.

— Targi na lny w Wrocławiu wzrastają co raz więcej. W zeszłym roku dowieziono 11.124 centnarów i rozprzedano w okamgnieniu właścicielom przędzalni ze Szląska i Saksonji. W Wiedniu płacą len polski surowy po 22 złr. 75 kr., a miedlony po 33 złr. 25 kr. za centnar.

— Ceny targowe w Krakowie dnia 30 grudnia (mierzyca) pszenica 4 złr. 56 kr., żyto 2 złr. 87 kr., jęczmień 2 złr. 13 kr.; owies 1 złr. 44 kr. Obrót handlowy zbożem idzie bardzo opieszale; żyta tylko kilkaset korcy zakupiono do magazynów wojskowych.

Przyjechali do Lwowa od 31. grudnia 1862 do 2. stycznia 1863.

PP. Skrzyszewski M. z Bełzca, Bernatowicz H. z Sarnik, Firich H. z Swidnicy — Kęplicz M. z Artasowa.

Wyjechali ze Lwowa od 31. grudn. 1862 do 2. stycznia 1863.

PP. Pawlikowski M. do Medyki, Cielecki C. do Kłodna, Skrzyszewski M. do Bełzca, hr. Borkowski S. do Seredni, hr. Komorowski J. do Pererowa, Paszkowski M. do Rybny, Niezabitowski F. do Zameczka, Walewski K. do Kłodna, br. Czechowicz W. do Pererowa — Bernatowicz L. na Podole.

Uwiadomienia.

Asystent farmacji poszukuje miejsca. Bliższa wiadomość pod adresą M. Z. ostatnia poczta Dębica. 61 1—3

Wielmożnemu panu Ignacemu Mojseowiczowi lekarzowi w Busku!

Moja żona licząca na teraz lat 67 wieku swego, była od wielu lat na defekt piersiowy cierpiącą, a od kilku lat wzmagały się napady tej choroby tak silnie, że nieraz o jej życie obawiać się musiałem.

Tyś zacny mężu twoją bezinteresowną starannością i głęboką wiadomością sztuki lekarskiej wyleczył moją żonę i powróciłeś jej dawne zdrowie.

Racz więc przyjąć uniejsze podziękowanie, które ci publicznie składa zawsze wdzięczny

43 1—1 *Ks. Kornel Klimkiewicz*, gr. k. pleban.

Perepelniki 15. grudnia 1862.

L. 20186.

Obwieszczenie.

Celem udzielenia stypendjum fundacji ś. p. dra Karola Lingera rocznych 200 złr. w. a. wynoszącego i przeznaczonego dla jednego ucznia medycyny na wszechnicy wiedeńskiej, lub w braku godnego kompetenta, dla dwóch uczniów chirurgji po 100 złr. w. a. rocznie dla każdego z nich na cały czas naukowy, rozpisuje się konkurs z terminem do 1. lutego 1863 r.

Ubiegający się o to stypendjum winien podanie swoje zaopatrzone metryką chrztu, świadectwem ubóstwa, atestatami szkolnemi i poświadczeniem lekarskiem względem odbytej ospy szczepionej, wnieść do Magistratu tutejszego i wykazać w podaniu, iż jest synem albo radcy Magistratu albo członka Rady miejskiej, lub obywatela miasta Lwowa, albo przynajmniej mieszkańca tutejszego.

Otrzymujący stypendjum obowiązany będzie po skończonych studjach we Lwowie osiąść i tu praktykować, przez lat trzy w szpitalu Sióstr miłosierdzia bezpłatnie ordynować.

Od Magistratu król. stoł. miasta.
Lwów dnia 18. grudnia 1862 r.
2—3

62. (1—1) **Podziękowanie.**

Mając w obwodzie Złoczowskim miasteczko Sassów, majątek może jedyny w kraju najwięcej różnorodnemi ogromnemi służebnictwami obarczony, gdy nadjechała komisja regulacyjna służebnictw, z rezygnacją wyczekiwałem nie tylko utraty części mych posiadłości, ale i nieprzyjemnych następstw na jakie tak komisje, jako i obowiązani właściciele majątków w podobnych razach są wystawieni, czego mamy ciągle w biednym naszym kraju najsmutniejsze dowody. Naczelnikiem tej komisji był Wżny Ernest Aulich, który jako godny obywatel i jako biegły w swym zawodzie urzędnik, pełen prawego charakteru, nieprzykłonowanej cierpliwości, przejął się tak z niezmordowaną wytrwałością i pracą swojem zadaniem pomimo trudności na jakie natrafiał, iż rzecz rzadka w naszym kraju, po kilku tygodniach bez przymusowego orzeczenia, prawie wszystkie sprawy na drodze ugody z obustronnem zadowolnieniem załatwił; a mianowicie, miasteczko Sassów z wsiami Pobocz i Chmielowa, miasteczko Zarudzie z wsiami Prysowce, Zarudka, Trawotłoki, Jezierzanka, Ławrykowce, Pohrebce i Koszyłów, oraz wieś Cycowa, tudzież dwory Izypowce, Cycowa, Zarudzie z folwarkami i klasztor OO. Bazyljanów z Podhorzec. Gdy rozgłos tego nader rzadkiego w dzisiejszych czasach, a dla mnie szczęśliwego wypadku po całej okolicy się rozchodzi, nie mogąc Wielm. Ernestowi Aulichowi inaczej okazać mej najszczerszej wdzięczności, składam temu godnemu obywatelowi, a rzadkiemu urzędnikowi me publiczne podziękowanie. Oby tacy wszyscy byli!

Bolesław Komarnicki.

GIPS NAWOZOWY

z c. k. ukoncessjowanej fabryki krajowej,

którego zapas znaczny znajduje się zawsze na składzie, w domu pod liczbą 22¼, naprzeciw zakładu narodowego Imienia Ossolińskich. Cętnar gipsu nawozowego kosztuje na miejscu w fabryce 50 kr. w. a., zaś na składzie 55 kr.

Dla oszczędzenia kosztu opakowania gipsu nawozowego może być odstawiony w nadsyłanych workach bez straty co do jego własności.

Polecając swój dobrze zaopatrzony skład wysokiej Szlachcie i Agronomom, prosi podpisany o liczne zamówienie.

Józef Franz, właściciel fabryki.

(4—10)

Najpierwszy skład

TOWARÓW MODNYCH I JEDWABNYCH

J. KÜHMAYERA.

Poleca w wielkim wyborze:

Płaszcze zimowe	20— 80 zł.
Paletoty	20— 60 „
Pokrycia wełniane do futer	28— 40 „
Płaszcze jedwabne watow.	70— 120 „
Paletoty „	50— 80 „
Pokrycia jedwabne do futer	50— 80 „
Mantyle wizytowe	15— 60 „
Talmy aksamitne	40—100 „
Zuawki i jopki	6— 20 „
Garybaldki i koszulki	5— 15 „
Narzutki białe kaszmirowe	15— 30 „
Szale francuzkie	30—200 „
„ zimowe	12— 30 „
Chustki	5— 30 „
Mantyle koronkowe	20— 60 „
Chustki prawdziwe	12— 80 „

Koronki prawdziwe czarne na łokie w rozmaitych szerokościach.

Materje jedwabne po cenach fabrycznych i stałych.

Czarne lustryny od	1.50— 4 zł.
„ Poult de soie od	1.80— 5 „
„ Gros Grain „	2.50— 5 „
„ Armure diagonale	2.70— 5 „
„ Adamaszki	1.50— 5 „
„ Moire antique	2.50— 5 „
Popielate lustryny	
i w kratki	1.50— 3 „
„ w paski	1.50— 3 „
„ Poult de soie	
w deseń	2.50— 5 „
„ Gros Grain	3 — 5 „
Armure diagonale	2.50— 4 „
Moire antique	3 — 5 „
Białe poult de soie	1.50— 4 „
„ Adamaszki	3 — 5 „
Czarny aksamit	4 —15 „

Najnowsze wyroby wełniane w czarnym i popielatym kolorze.

we Lwowie — plac Marjacki 361.

OPTYK,

Ignacy Boscovitz i syn z Pesztu, **we Lwowie** na placu **Marjackim** (przedtem Ferdynanda) obok **hotelu Langa**, ma zaszczyt szanownej P. T. Publiczności polecić swój wielki dobór *lorynetek*, najwyborniejszych zort *szkieł do ócz*, najnowszych *zegarów słonecznych* wszelkiego rodzaju z *wyciągniętą kannoną* i *metalowych barometrów do podróży*, *inwolacyjnych instrumentów*, całkowitych maszyn *fotograficznych*, ogółem wszystkich przedmiotów do *optyki* należących, jako to:

Szkatułki i obrazy stereoskopowe

12 sztuk 2 ½, do 30; *karty wizytowe, galanterje, bižuterje, towary perfumowe* bardzo stosowne na

świąteczne i noworoczne podarunki

jakoteż wszelkie inne towary sprzedaje po najumiarkowańszych cenach. 9. (6—0)

WILHELM KAMIEŃSKI

utrzymujący

HANDEL KORZENNY

„pod Opatrznością“

we LWOWIE pod l. 60 przy ulicy Dykasterjalnej,

ma zaszczyt polecić szanownej Publiczności, że otrzymał świeże towary i swój skład najzupełniej zaopatrzył nie tylko w wielkim wyborze, ale i po najumiarkowańszych cenach — mianowicie:

Wina węgierskie, austrjackie i zagraniczne, przednie **likiery,** prawdziwy **rum** z **Jamajki, rozolisy i kontuszówki** z najlepszych fabryk, **Herbatę chińską,** owoce włoskie i t. p.

Zamówienia z prowincji z równą rzetelnością jak i szybkością uskuteczniane będą. (6—15)

Najpiękniejsze tyrolskie, rozmarynowe

Jabłka,

czeskie bażanty, kuropatwy, świeży kawior, marynowane minogi, wędzony i marynowany węgorz i łosoś, jako też wszystkie gatunki serów, jako to: eidamski, ementalski, gergoncelski, holenderski, ziołowy, limburski, parmezański, i t. d., polecają po jak najtańszych cenach **J. F. Kleina Wdowa i Gebhardt** we Lwowie l. 232 miasto. 8—8

Sprzedaż Buhajków.

W folwarku c. k. galic. Towarzystwa gospodarskiego w Dublanach, są do sprzedania byczki pochodzenia holenderskiego, w wieku od 6 miesięcy do 2 lat, po cenach od 35 zł. do 100 zł. wal. austr.

Z Dyrekcji zakładu naukowo-rolniczego w Dublanach. Za dyrektora **K. Pańkowski.**

(3—3)

W Mycowie koło Bełza jest do sprzedania za cenę umiarkowaną 1 ogier jasnogniady przeszło 16 miary — 5letni po folblucie **Arystokrat**, dobrze zbudowany, z ładnemi formami, zdrów i dobrze pod wierzchem chodzi; — 2 konie 5letnie skarogniade zaprzężne, przystojne, zdrowe i spokojne; — 3 ogierki 3letnie gniade i jeden siwy po arabie oryginalnym — i pare klaczy gniadych. 52. (2—3)

By uniknąć wszelkich nieprzyjemności mogących wyniknąć z powodu sprzedaży rękawiczek glancowanych po różnych prowinejach tańszywie jako mój wyrób, jestem zmuszony oznajmić szanownej publiczności, iż każda para rękawiczek wychodząca

z mej fabryki

wyraźnie jest zaopatrzoną mym stemplem:

Z FABRYKI
K. DWORSKIEGO
WE LWOWIE.

41. (2—15)

Improved arnicated
white felte
CORN PLASTERS.

Bonifacy Stiller

WE LWOWIE

ma zaszczyt podać do wiadomości, że będąc w Londynie, otrzymał główny skład wyż wymienionych i jako najskuteczniejsze uznanych angielskich plasterków na nagniotki.

1 tuzin plasterków w oryginalnem pudełku kosztuje 1 złr.; 12 tuzinów 10 złr. w. a. (9—12)